

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK III. Poznań, dnia 10. września 1927. NR. 9

Dr. Adolf Chybiński, Lwów.

O wyższy poziom zespołów chóralnych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że podstawą ogólnego umuzykalnienia były i są nadal zespoły chóralne i ich produkcje. W małych miejscowościach, gdzie nie istnieją, gdyż istnieć nie mogą, zespoły symfoniczne i kameralne, gdzie również zazwyczaj trudno o solistów, mogących działać planowo w umuzykalnianiu ogółu i gdzie błahe konwenansy towarzyskie są przyczyną bardzo ujemnych skutków — otóż tam zrzeszenie chóralne może odegrać rolę pierwszorzędną, o ile przestrzega ściśle pewnych myśli przewodnich, o których będzie jeszcze mowa.

Nie ulega następnie żadnej wątpliwości, że na dobroć chóru składają się następujące czynniki: wartościowe i wyszkolone głosy, muzycznie przygotowany do swego zadania dyrygent i odpowiadający zadaniom chóru wartościowy i wszechstronny program. Są to warunki, które można nazwać „rzeczowemi“. Są jeszcze warunki „osobiste“; mianowicie: karnośc członków chóru i taktowne postępowanie dyrygenta, stałość i regularność ćwiczeń chóralnych, pilność chórzystów i dyrygenta, rozwinięty zmysł muzyczny, czyli inteligencja muzyczna, zarówno członków chóru i dyrygenta dla stosunkowo szybkiego opanowania i artystycznego wykonania utworów i technicznie i muzycznie wartościowszych utworów. Nikt prawdopodobnie nie powie, że któryś z tych warunków jest zbyteczny. Nikt nie powinien powiedzieć, że warunki te są przesadne. Ale nie może braknąć takich, którzyby nie stwierdzili, że nie wszystkie chóry mogą się wykazać faktem spełniania wszystkich tych warunków. Można też udowodnić, że nawet w tych wypadkach, w których poszczególne zrzeszenia chóralne warunki te wypełniają, nie zawsze, owszem nawet rzadko, s k a l a każdego warunku, osobno dla siebie wziętego, jest wyższa ponad średni poziom. A do jak najrzadszych wypadków należy zgodne współdziałanie wszystkich tych warunków, do wysokiej skali doprowadzonych.

Oczywiście stosunki te nie są absolutnie cechą tylko polskich zespołów chóralnych. Kult muzyki chóralnej w najszerszem tego słowa znaczeniu nie we wszystkich krajach stoi na jednakowo wysokiej wyżynie. Co więcej — w niektórych krajach, nawet odgrywających rolę pierwszorzędną w muzyce, kult ten jest niewysoki. Wolałbym jednak, aby o tem nasze zespoły chóralne nie wiedziały, ponieważ wiadomość taka w naszych stosunkach działa — demoralizująco. Jak w innych sprawach, tak i muzycznych, oglądamy się często poza siebie i patrzymy na tych, którzy nas wyprzedzają — oddawna. Pocieszamy się, żeśmy „nieostatni", pocieszenie to jednak jest bardzo bolesne, a zarazem dotkliwe w skutkach. Wszak nasze zespoły chóralne i ich dyrygenci nie mają żadnych lub tylko rzadkie sposobności do słyszenia pierwszo- lub choć drugo-rzędnych zespołów zagranicznych. I tak sobie dumamy i wyobrażamy to, co nam jest wygodne. Równocześnie jednak zapominamy o tem, że istnieje jedno jeszcze pytanie, na które trzeba dać odpowiedź, o ile się za przykładem strusia nie chce chować głowy w piasek. Mianowicie: czy w Polsce dzisiejszej kult muzyki chóralnej znajduje się na tej samej wyżynie, co w Polsce dawniej, czy też nie? Dlaczegoż mielibyśmy uciekać się aż do porównania z obczyzną, narażając się na zarzut, że jesteśmy jej zamaskowanymi czcicielami? Szukajmy u siebie podstaw do porównania!

Z tą chwilą jednak wchodzimy już w inną zupełnie sferę, w inne warunki kultu muzyki chóralnej. Przypatrzmy im się bliżej!

Gdzie miał zespół chóralny zastosowanie i w jakich wypadkach?

Istniała przedewszystkiem kapela królewska, będąca zazwyczaj najlepszym zespołem chóralnym polskim, zatrudniającym zarówno polskich jak i obcych instrumentalistów i wokalistów. Obok niej i na jej wzór zwykle powstawały kapele magnatów, nie tak liczne w swym składzie, obejmującym często polskich i obcych wokalistów i instrumentalistów, ale niekiedy rywalizujące z kapelą królewską, co do doboru i sił. Liczne były zwłaszcza po r. 1600 kapele katedralne, klasztorne, kolegjackie, niekiedy zarówno liczne, jak i świetne (n. p. jezuicka w Krakowie), nie wzbraniające się też od pozyskiwania obcokrajowców. Pozatem istniały tylko kapele szkolne, kierowane przez kantorów i tworzące często zespoły wielkie, zwłaszcza w szkołach katedralnych, i nie ustępujące niejednej katedralnej kapeli, lub kolegjackiej albo i klasztornej. (Historja szkolnictwa muzycznego w Polsce jest w przygotowaniu). Nie spotykamy niestety w miastach polskich innych zespołów chóralnych, które istniały n. p. w Niemczech. Posiadamy jednak dowody, że w domach prywatnych istniały solowe zespoły, śpiewające na kilka głosów (Dla nich n. p. przeznaczył Gomółka swe psalmy, 1580).

Oto czynniki kultu muzyki chóralnej w dawnej Polsce. Uprawiano po r. 1600 (i przed r. 1500) śpiew solowy z towarzyszeniem instrumentalnem, ale cała kultura muzyczna do XVIII wieku stała, u nas przynajmniej, pod znakiem muzyki chóralnej, bądź à cappella, bądź z towarzyszeniem instrumentów. Bywały zespoły wielkie: śpiewano n. p. kompozycje na 2, 3 itd., samodzielne chóry, napisane (techniką wenecką); śpiewano też utwory, nie wymagające wielkiej obsady, a nawet kompozycje, w których każdy głos był obsadzony jednym tylko śpiewakiem, co dziś nie jest prawie do po-

myślenia, a co praktykuje się już ponownie zagranicą, przy wykonywaniu n. p. madrygałów z XVI i XVII wieku, a mimo to pełnia brzmienia nie pozostawia nic do życzenia, jakkolwiek ci soliści nie są wcale „solistami“ w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz tylko dobrze wyćwiczonymi chórzystami. We wszystkich wyżej wspomnianych kapelach staropolskich — prócz szkolnych, doskonale zresztą ćwiczonych dzięki odpowiedniemu programowi nauczania — brali udział chórzyści zawodowi, nie amatorscy. Dziś zawodowych chórzystów spotykamy jedynie w instytucjach operowych. I słyszymy bardzo często, że muszą być przygotowani na pamięć, bez nut, których niejednokrotnie czytać nie umieją. Ci nie dostaliby się do kapeli staropolskiej, ponieważ ich zarobek („salarium“, jak mawiano dawniej), musiałby pokrywać kary pieniężne za myłki w śpiewaniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że istniały wówczas liczne stopnie kar dla chórzystów zawodowych we wszelkich kapelach: za niewyuczenie sie w domu swej partji w utworze, który miał być dopiero wypróbowany, — za spóźnienie się na próbę — za opuszczenie próby — za myłkę na pierwszej próbie — za myłkę w następnych próbach — za myłkę podczas wykonania utworu w kościele, albo przed królem, albo dostojnikiem, albo w innych okolicznościach. Istnieli „punktatorowie“ chórów, notujący skwapliwie myłki. Ilość zaś punktów wynosiła kwotę, którą zawodowemu chórzyście odciągano od miesięcznego wynagrodzenia. W chórach szkolnych istniały oczywiście inne kary: w myśl rozkazania Ducha św. niejeden żak szkolny, niekiedy nawet leciwy, w takt rózgi „skakał Mikusia“, jak mawiano w starej Polsce. Czy w tych warunkach mogły chóry źle śpiewać? Rygoru nie brakowało. Ale też nie brakowało podstaw muzycznych, dzięki którym jakość wykonawcza była niepoślednia.

Jakież to były te muzyczne podstawy?

Nim o nich powiemy, zwróćmy uwagę na to, kto w czasie największego rozkwitu muzyki chóralnej à cappella, t. j. w wieku XVI, bywał śpiewakiem w kapeli. Niech na początek wystarczy fakt, że największy twórca tego stulecia, Palestrina, jeden z największych kontrapunkcistów, spędził połowę życia jako śpiewak kapeli, i to już w czasie, gdy jako słynny kompozytor korespondował w sprawach muzycznych z panującymi. Nie posiadał nawet niezwykle pięknego głosu. Nie był też żadnym „pierwszym“ tenorem, ani „pierwszym“ basem. Był zwyczajnym chórzystą, jak wielu innych. Jak było w Rzymie, w kapeli papieskiej, tak i w Polsce, w kapeli królewskiej. Niejeden polski kompozytor tych czasów, dziś między nasze mistrze zaliczony, był równocześnie śpiewakiem w kapeli. Znajdziemy między nimi w dworskiej kapeli Gomółkę Szadka, który potem był członkiem wawelskiej kapeli roranckiej. W wawelskiej kapeli katedralnej nie brakło chórzystów, którzy byli też kompozytorami. Gdy na kapelę królewską w Warszawie rzucił gdański Niemiec, Siefert, jakieś obelżywe oszczerstwo, wówczas — a było to w r. 1643 — kapelmistrz Scacchi wydał rodzaj manifestu, w którym wszyscy członkowie kapeli przedstawili dowody — nie swych dobrych, lub mniej dobrych głosów, lecz swego muzycznego wykształcenia, mianowicie różnego rodzaju kanony, z których część co do kunsztowności nie pozostawia nic do życzenia. Był więc ówczesny chórzysta nie śpiewakiem tylko (i to dobrze do swego zawodu przygotowanym), ale i muzykiem, dla którego zagadnienia

czterogłosu nie były baśnią o żelaznym wilku. Ponieważ ówczesne chóry były mieszane (bo przed r. 1600 utwory na głosy męskie są rzadkością), a kobiety do udziału w zespołach chóralnych dopuszczano rzadko (tak w kościołach, jak i na dworach), przeto już wcześnie rozpoczynała się nauka śpiewu, a obok niej i nauka „teoretyczna". Chłopców, którzy mieli brać udział w zespołach chóralnych w roli zawodowych śpiewaków, uczył za osobnem wynagrodzeniem kapelmistrz, albo jego zastępca, albo też wybitniejszy członek chóru, w każdym razie muzyk, a nie „tylko-chórzysta". W szkołach program nauczania obejmował daleko większą ilość godzin nauczania muzyki, niż dziś. A była to bez najmniejszego porównania o wiele gruntowniejsza i rozleglejsza nauka. Mówią nam o tem zachowane z XVII i XVIII wieku programy szkolne. Każda szkoła posiadała nie jeden, ale kilka (zwykle 4—6) samodzielnych chórów, mogących śpiewać conajmniej 4-głosowe utwory. Śpiewano je w kościele, na ulicach, podczas uroczystych świąt i obchodów, pogrzebów i wesel. I jakież my dziś „czyny" przeciwstawimy tym faktom? Któraż szkoła może sobie pozwolić na kilka samodzielnych chórów? Które gimnazjum jest w stanie — jak wówczas — wykazać się tak bogatym i rozmaitym programem, jak to miało miejsce w ówczesnych szkołach, gdy kantora niejednokrotnie przy obejmowaniu posady zobowiązywano do tego, aby nie powtarzał ustawicznie tych samych utworów? A były to istotnie programy wielkie i budzące podziw swą rozmaitością. I czyż nie budzi w nas śmiechu to szumne ogłaszanie „dorocznych koncertów" niektórych towarzystw śpiewackich, koncertów, na które składa się kilkanaście „numerów", przeplatanych często „łaskawym w spółudziałem" solistów, mających łatać dziury na skromnej koncertowej szatce danego zespołu chóralnego? I to ma się nazywać plonem całorocznej pracy? Bo chyba nie zaliczymy tu owych „koncertów przy kuflach", ani też śpiewanek weselnych, pogrzebowych („W mogile ciemnej", oczywiście) i okolicznościowych, z powtarzaniem rzeczy znanych, zbyt niestety znanych. Zapewne — różne są stopnie jakości popisów i programów, różne też zadania zespołów chóralnych, ale uderzająca każdego jest ta mała ilość koncertów chóralnych w naszych miastach. Niemniej uderzająca jest też rzadkość udatnych produkcyj. Wiele posiadamy chórów, ale niestety nie posiadamy — chóru, t. j. koncertowego zespołu, któryby w jednym sezonie był w stanie dać kilka koncertów z wyborowym programem i w wyborowem wykonaniu. Posiadamy jednak doskonały materjał, który mógłby podołać zadaniu. Lecz o tem będzie jeszcze mowa.

Wracając zaś do staropolskich chórów, musimy jeszcze kilka uwag dodać. Chórzyści ówcześni, tak przygotowani do zadań artystycznych, nie mogli ograniczać się do muzyki bezpretensjonalnej. Ich przygotowanie pozwalało im wykonywać dzieła o wartości większej, dzieła kunsztowne, niekiedy nawet bardzo trudne. Dziś o tych trudnościach nie ma się pojęcia. W inwentarzach tych kapel nie znajduje się dzieł małej wartości. Dekadencja zaczyna się dopiero od końca XVII wieku, wraz z upadkiem muzyki polskiej. Dzisiejszemu zespołowi chóralemu sprawiłyby te dzieła, pisane zupełnie, lub prawie polifonicznie, trudności wielkie. Wogóle polifoniczny styl, choćby o nowszym charakterze, jest zawsze źródłem zaniepokojenia naszych chórów, nawet wtedy, gdy w danem dziele niema właściwych „trudności". W drodze bowiem do wykonania

prowadzącej napotykana jest trudność w postaci małego muzycznego przygotowania ze strony członków zespołów. Stąd też tak minimalne urozmaicenie programów, ciągłe powtarzanie wyuczonych z trudem dzieł, a na ogół mały program dawnej muzyki obcej i polskiej, choć zawierającej także utwory skończenie piękne, a nietrudne. Tu jednak przeszkodę stanowi małe wżycie się w dany polifoniczny styl. Nie brak równocześnie incydentów, które do żywego mogą dotknąć każdego kulturalnego człowieka. W pewnem mieście miało pewne stowarzyszenie chóralne zamiar wykonać (powtórnie) mszę h-moll Bacha. Stowarzyszenie to, które niepotrzebnie uzależniło się od koncertowego agenta, (niechrześcijanina) odstąpiło jednak od zamiaru, agent bowiem oświadczył, że muzyka religijna „nikogo" nie interesuje i „nikt" na koncert nie przyjdzie. Z tego samego powodu musiało odpaść zamierzone wykonanie dzieł staropolskich mistrzów. Z innych powodów nie doszedł do skutku w temże mieście koncert poznańskiego chóru katedralnego, mającego wykonać utwory dawnych polskich i obcych mistrzów. Za wiele istotnie tych faktów, zanadto charakterystycznych i zanadto wymownie świadczących o tem, wśród jakich warunków utrudnia się u nas kult muzyki chóralnej. Wróćmy jednak do tematu: Dawniejsze zespoły chóralne, mające za podstawę swej dobroci tak gruntowne przygotowanie muzyczne, mogły dysponować obszernym programem i wyuczać się nawet trudnych dzieł. Jakżeż długotrwałem i nieraz mozolnem jest przygotowanie większego lub trudniejszego dzieła chóralnego w naszych czasach i warunkach? I tu również leży powód, że koncerty chóralne są rzadkie i nie zawsze stojące na wyżynie już nietylko technicznej, ale zwłaszcza stylistycznej. Oczywiście nie wina to dyrygentów, a przynajmniej nie zawsze. Ich mozoły są nieraz godne najgłębszego uznania. (Dok. nastąpi).

Dr. Henryk Opieński

„Muzyka w życiu narodów".

Pod tem nazwaniem zorganizowaną została bieżącego lata we Frankfurcie nad Menem, międzynarodowa wystawa muzyczna. Rozmiary jakie jej nadano, są imponujące; w uzupełnieniu niejako genewskiej muzycznej wystawy (w maju b. r.),*) której cele były przedewszystkiem handlowe, Frankfurt zakreślił sobie szeroki plan pokazania tak historycznego jak współczesnego obrazu wszystkich czynników rozwoju muzycznej kultury i muzycznego życia wogóle. Od najprymitywniejszych instrumentów murzyńskich do najwspanialszych fortepianów — od najstarszych muzycznych rękopisów do wytwornych współczesnych wydawnictw. Wszystko znalazło się systematycznie nagromadzone w olbrzymich i licznych salonach wystawy Uroczyste jej otwarcie nastąpiło dnia 11-go czerwca i było do pewnego stopnia (podobnie jak beethowenowski festiwal w Wiedniu) manifestacją polityczną. Nie muzycy bowiem ale mężowie stanu: Stresemann, Herriot, Huysmanns (minister oświaty belgijski), nasz poseł z Berlina Olszowski etc. etc. — świadczyli sobie w imię harmonijnej sztuki tonów „wieczną miłość, wieczną zgodę" nieomal w myśl moniuszkowskiego Poloneza z Halki... Kilka momentów z tych przemówień warto jednak podkreślić. I tak Stresemann zwalczał obawy jaskrawego modernizmu w muzyce dzisiajszej, nazywając ją: „ogniem karabinów maszynowych, skierowanym na nasze nerwy" a Herriot powiedział zdanie, które zapamiętać warto: „aby muzyka mogła być międzynarodową musi najpierw być narodową". Giestem „polityczno-pojednawczym" należy nazwać zaproszenie do współudziału na inauguracyjną akademję orkiestry konserwatorjum paryskiego oraz kwartetu czeskiego. Co więcej: Pierwszy wielki symfoniczny koncert (w dzień otwarcia wystawy) poświęcony był muzyce francuskiej w wykonaniu orkiestry paryskiej!

*) Patrz „Przegl. Muz." Nr. 7.

Produkcjami muzycznemi, odbywającemi się od chwili otwarcia wystawy bez przerwy, zajmiemy się w osobnym artykule po jej ukończeniu; wspominając na razie, że współudział Polski zaznaczył się trzema koncertami. Tymczasem będę się starał oprowadzić czytelnika po wystawie tak, aby mu choć pobieżne o jej bogactwach dać wyobrażenia. Wejdźmy nie głównem, ale bocznem wejściem, które prowadzi do działu historycznego.

Niewielki stosunkowo, ale mieszczący na piętrze kilkanaście sal, budynek boczny poświęcony został malowniczemu przedstawieniu stylowych wnętrz dawnych epok. Tego rodzaju pokaz stał się wskutek tego nie suchym, muzealnie posegregowanym zbiorem instrumentów, lecz niezmiernie miłym obrazem o wysoce estetycznej doniosłości. Tem większej, że zabytki plastyki, malarstwa i umeblowania od średniowiecza począwszy, są przeważnie autentyczne. Jakiegoż właściwego sobie życia nabiera lutnia i klawikord, umieszczone pośród autentycznych renesansowych mebli, lub spinet i harfa w dyskretnym rokokowym buduarze. A co dopiero powiedzieć o takiem sanctuarium wspomnień jak autentyczna pracownia Roberta Schumanna, przewieziona ze wszystkiemi sprzętemi, fortepianem, książkami, wstęgami od wieńców, z muzeum Schumanna w Zwickau, spoglądając na to zaciszne biedermajerowskie wnętrze, ma się wrażenie, że autor „Karnawału" wyszedł na chwilę, aby wkrótce zasiąść przy otwartym fortepianie do dalszej pracy. Jakiż zato niemiły kontrast stanowi salon muzyczny z 1870 r.; duży machoniowy przesadnie ornamentowany fortepian — lustra w bogatych srebrnych ramach, meble z posrebrzanem drzewem — wszystko razem robi wrażenie dorobkiewiczostwa, zewnętrznego, bankierskiego przepychu, który sztukę i artystów klepie po ramieniu.

Albo wzór modernistycznego muzycznego gabinetu: prostota objawia się tu w skromnych lakierowanych na biało i czerwono o prostokątnych linjach mebelkach oraz półce na nuty płaskiej oszklonej, na kółkach (przypominającej ruchome kolejowe bufety); tu znowu przesadne tendencje praktycznych uproszczeń odbierają wnętrzu wszelki wdzięk i urok. Co do mnie, nie pragnąłbym w takim pokoju słuchać muzyki. Powracając przez barokowe i renesansowe salony, pełne przedziwnie inkrustowanych wiol, lutni, klawikordów, wirginałów, schodzimy na dół, aby rozpocząć długą wędrówkę po salonach różnych państw. Niemcy dały — nieco w magazynowy sposób zestawiony — zbiór najprzeróżniejszych instrumentów klawiszowych od najstarszych do najnowszych typów fortepianu a w sali sąsiedniej przebogate kollekcje starych rękopisów (od XIII. w. począwszy) i druków przeważnie z berlińskiej bibljoteki); oczywiście że nie brak tu w osobnych gablotkach rękopisów Bacha, Beethovena, Mozarta. Przez długi wązki korytarz, w którym po obu stronach w oszklonych szafach mieszczą się niby ołtarzyki różnych bóstw: biusty, portrety i rękopisy współczesnych lub niedawno zmarłych kompozytorów (jest tu Schönberg, Schrecker, Strawiński, Křenek, Reger, Bussoni i wielu innych), wchodzimy do oddziału państw obcych. Przegląd rozpoczyna się od prymitywnych instrumentów afrykańskich, australijskich, poczem olśniewa nas przepych chińskich malowanych rękopisów, lalek teatralnych naturalnej wielkości i pysznych z matowego bronzu w lakowych oprawach instrumentów.

Dalej jawajski gamelan (przeróżne dzwony, ksylofony, bębenki przedziwnej roboty), instrumenty hinduskie, plastyczne grupy naturalnej wielkości (z malowanego gipsu) grających murzynów, prymitywne instrumenty skandynawskie. Czysto muzealny charakter tych zbiorów (zwiezionych z etnograficznych muzeów kilku państw) ożywiają w bocznych salach: pokazy historji rozwoju instrumentów (na ekranie rzucane podobizny od najstarszych egipskich, asyryjskich i babilońskich wykopalisk począwszy) lub audycje płyt gramofonowych i zdjęć fonograficznych śpiewów i muzyki chińskiej, hinduskiej, murzyńskiej etc. (ze zbiorów berlińskiej akademji muzycznej). Pierwszy salon europejski to: Węgry. Oczywiście królują tu pamiątki po Liszcie: olbrzymie portrety, kilka jego fortepianów, słynna szabla honorowa, rękopisy, listy, druki — a nawet karykatury. W środku na podwyższeniu fortepian (własność Esterhazych), który należał do... Beethovena. Austryja wystąpiła okazale; oprócz skarbów w dawnych przepysznie iluminowanych kancjonałach liczne rękopisy i pierwodruki Haydna, Mozarta (Ave verum!) Beethovena, Schuberta, Brucknera oraz rysunki, sztychy i olejne portrety tych sław wiedeńskich oraz wielu innych (np. familji Straussów). Wychodząc z salonu austryjackiego znajdujemy się w szerokim korytarzu, po którego lewej stronie mieszczą się kolejno salony: francuski, rosyjski i polski, po prawej włoski, czeskosłowacki i belgijski. Ściany wszędzie jasne — plafony obciągnięte biało-szarawem płótnem

z poza którego rzucają światło silne — a niewidoczne — lampy elektryczne. Światło jest rozproszone, dostatecznie jasne, a lampy nie rażą swym blaskiem. W każdym salonie wzdłuż linji sufitu namalowane kolory narodowe ożywiają nastrój i podkreślają przynależność eksponatów. Francja przywiozła skarby, zwłaszcza w dawnych drukach z XVI i XVII-go wieku; Henryk Expert układał je z rozkoszą. Dwie ściany poświęcone szkicom i akwarelom dawnych dekoracji i kostjumów opery — są tu i afisze słynnych meyerbeerowskich premjer i cenne partytury. Z portretów między innemi znany portret olejny Chopina przez Delacroix (jest i medaljon z pękiem włosów Chopina), portret Wagnera przez Renoir'a i Berlioza przez Daumiera. Jest i rysunek naszego Norwida, przedstawiający Berlioza. W rękopisach skarby: Rękopisy partytur: Don Juana Mozarta, Carmeny Bizeta, Potępienie Fausta Berlioza, Wilhelma Tella Rossiniego, Pelleasa i Melisandy Debussy'ego. Pamiątkom po Debussym poświęcona jest zresztą cała witryna. Wśród ciekawych listów: pismo Liszta, polecające młodego Wagnera śpiewaczce pani Viardot-Garcia...

Włosi podzielili przydzielony sobie salon na kilka oddzielnych pokoików; w ten sposób uwaga oglądającego może być bardziej skupiona, zwłaszcza że się przestępuje progi takich sanctuarjów jak naprzykład pokój, poświęcony dawnym mistrzom włoskiego renesansu z popiersiem marmurowem Palestriny i portretami Animucii oraz innych sław współczesnych: w witrynach kolekcje pierwodruków Palestriny, Cipriana de Rore i innych. Sąsiedni pokój, poświęcony barokowi z pięknemi portretami Scarlattich (niepodobna wyliczyć choć części) wreszcie mały salonik kwadratowy: na czterech ścianach cztery portrety: Donizetti, Bellini, Rossini, Verdi pod każdym rozłożono po jednej oryginalnej rękopiśmiennej partyturze: Lucia, Norma, Cyrulik i Falstaff. Trudno było z większym gustem i pietyzmem złożyć hołd mistrzom i zakreślić ewolucyjną linję epoki. Czechosłowacja skupiła uwagę zwiedzającego na pamiątkach, portretach i rękopisach Smetany, Dworzaka, Fibicha; interesujące bardzo są afisze pierwszych przedstawień Mozartowskich oper. Ciekawe instrumenta ludowe oraz tabele statystyczne nauki w konserwatorjum. Naprzeciwko Czechosłowacji: sowiecko-socjalistyczna republika poza afiszami z ostatniej doby — na ścianach porozwieszane makaty kirgizkie, kostjumy wschodnie, no i oczywiście instrumenty: bałałajki, piszczałki, bębenki Z trudnością na tym wschodnim jarmarku można się doszukać śladów wspaniałego rozwoju sztuki muzycznej rosyjskiej w XIX-tym wieku.

Rzućmy jeszcze okiem do znajdującego się naprzeciw S. U. R. S. salonu belgijskiego: prócz skarbów rękopiśmiennych (Dufay) oraz pierwodruków (Josquin de Près, Willaert, Orlando Lasso) uderza tu bogactwo starych instrumentów: pięknie zdobione klawicymbały, wiole, przepyszna kolekcja starych instrumentów dętych oraz liczne pamiątki po Gretrym — portrety L. Francka, Ysay'a, Thomsona itp. Ostatni narożny salon: Polska; dwa napisy polski i niemiecki. Nastrój w przeciwieństwie do przeładowanego nieco instrumentami belgijskiego a zwłaszcza do jarmarcznego rosyjskiego, dyskretny, zaciszny, szlachetny.

Przeważają dokumenta pisane i drukowane — z instrumentów zwraca uwagę rodzaj psalterionu I-go wieku w płaskiej skrzyni z pięknie malowanem wnętrzem (para tańcząca poloneza w polskich kostjumach) — pod szklanym kloszem róg z kości słoniowej z czasów Jana Sobieskiego — w witrynie narożnej na tle barwnej kurpiowskiej materji kilka instrumentów góralskich (śliczna kobza z Muzeum etnograficznego na Wawelu) oraz lutnia-teorban. Skarby pisane i drukowane zgromadzone w dwudziestu dwóch witrynach, przedstawiają w skrócie historję rozwoju polskiej kultury muzycznej — dopełniają zaś tę historję sztychy, litografje, portrety słynnych muzyków oraz przepyszna kollekcja afiszów od początku istnienia opery polskiej tj. od 1778 r. (ze zbiorów dyrektora A. Szyfmana). Witryny mieszczą skarby tej miary jak: najstarszy rękopis Bogarodzicy (z bibljoteki Jagiellońskiej), kodeks zawierający utwory Mikołaja z Radomia (z bibljoteki Krasińskich), pięć słynnych tabulatur organowych z XVI w. egzemplarz drukowanych w Krakowie Psalmów Gomółki i szereg wielkiej wartości dawnych druków, krakowskich i gdańskich. Dopełniają obrazu dziejów polskiej muzyki XVI i XVII wieku, użyczone przez bibljotekę wrocławską głosy, drukowanych w Wenecji dzieł M. Zieleńskiego oraz rękopis A. Jarzembskiego (Canzoni i Concerto). Centrum niejako wystawy stanowi Chopin. W oszklonej szafie, w rogu na amarantowym aksamicie spoczywa świetna maska pośmiertna — obok której zwieszają się dwa przedziwnej roboty słuckie pasy. W witrynach szopenowskich: listy, rękopisy, rysunki, pierwsze

wydania — na ścianach portrety olejne rodziców i sióstr pędzla Mieroszewskiego oraz ostatni portret Chopina (mal. w 1848 r.) przez Kolberga (własność Towarzystwa muzycznego w Warszawie). Jedna z szopenowskich witryn stanowi specjalną atrakcją dla cudzoziemców: są tam bowiem zgromadzone listy pisane do Chopina przez: Schumanna, Mendelsohna, Berlioza, Liszta, Meyerbeera, Halevy'ego, Delacroix, Lipińskiego i wielu innych sławnych współczesnych muzyków (własność — równie jak portrety — rodziny Chopina). Następnie hołd złożono Moniuszce (litografje — rękopisy) a po nim jego współczesnym i następcom. Widok Opery warszawskiej i Konserwatorjum warszawskiego kończy ten historyczny pogląd. Oczywiście jest mnóstwo jeszcze zabytków (z XVIII-go oraz początku XIX-go w.), o których trudno by było szczegółowo się rozpisywać; salon polski zwiedzają przechodnie licznie, zatrzymując się przedewszystkiem w skupieniu przed maską Chopina.

Obok Polski mieszczą się jeszcze wzdłuż załamującego się kurytarza: Szwajcarja i Holandja. Kilka dawnych instrumentów (piękne przenośne organki), cenny zbiór instrumentów alpejskich górali (olbrzymia, kilkumetrowa trombita) to wszystko, co uderza w saloniku szwajcarskim; Holandja, prócz pięknych dawnych druków renesansowych kompozytorów, uczciła przedewszystkiem swego obecnego najsławniejszego muzyka — obok Toscaniniego, niewątpliwie największego obecnie w świecie dyrygenta: Mengelberga. Załamującym się znowu kurytarzem, którego ściany zdobią dawne sztychy z muzyką związane, oraz hymny narodowe wszystkich państw biorących udział w wystawie, na specjalnych kartonach tuszem pisane. Przechodzimy do drugiej części wystawy, obejmującej (prócz kilku jeszcze historycznych salonów państw związkowych) instrumenta nowoczesne, dekoracje teatralne, wydawnictwa, radjo, gramofony, instrumenty mechaniczne itd. — Opis przechadzki po tej części wystawy w najbliższym liście.

Różne.

Sezon operowy zaczął się we wrześniu we wszystkich teatrach operowych polskich, a więc: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach i Lwowie. Toruń zmuszony był zwinąć teatr operowy, a dyr. Bojanowski, który był tam właśnie kierownikiem, objął dyrekcję artystyczną opery we Lwowie Z nowości, które mają być wystawione w obecnym sezonie należy wyróżnić szereg zapowiadanych w Poznaniu i Warszawie polskich premjer. W Poznaniu mamy usłyszeć: Joteyki — „Zygmunta Augusta", Kamieńskiego — „Damy i Huzary", Opieńskiego — „Jakóba Lutnistę" i Dołżyckiego — „Krzyżaków". Z obcych dzieł: Wagnera — „Parsifal'a" i „Śpiewaków norymberskich", Ponchiellego „Giocondę" i in.. Warszawa zapowiada: „Syreny", opera-balet W. Maliszewskiego, „Jadwigę" Joteyki, „Ijolę" Rytla i „Fatamorganę" Wertheima.

Opera poznańska pozyskała na stałe p. Zaleskiego, wielkiego śpiewaka i doskonałego reżysera. Odeszły natomiast panie: Cywińska i Fedyczkowska, a także kilku panów. W bieżącym sezonie projektuje się również cykl koncertów symfonicznych, co notujemy ze szczególnem zadowoleniem.

Konserwatorjum warszawskie po objęciu dyrekcji przez Karola Szymanowskiego uległo pewnym zmianom. Do składu profesorskiego przybyły dwie siły w osobach p. Fitelberga — klasa orkiestrowa i kapelmistrzowska i p. Sikorskiego — klasa teorii.

Konserwatorjum poznańskie. Feliks Nowowiejski ustąpił ze stanowiska profesora konserwatorjum i zamierza poświęcić się wyłącznie niezależnej działalności artystycznej, komponując i dyrygując koncertami symfonicznemi. Pracuje on obecnie nad nową operą, a ukończony balet p. t. „Legenda Tatr" czeka na ukazanie się na którejś z naszych scen operowych. Oprócz Nowowiejskiego ustąpił także p. Sikorski (przeszedł do konserw. warsz.), i p. Szrajberówna. Zaangażowano natomiast z powrotem p. Szulca, którego rok temu nierozważnie zredukowano.

Nowa uczelnia muzyczna powstała w Bydgoszczy pod nazwą „Miejskie Konserwatorjum Muzyczne. Dyrektorami są: Zdzisław Jahnke i Zygmunt Lisicki, obaj prof. Państw. Konserwatorjum Muz. w Poznaniu. Powstanie poważnej szkoły muzycznej w Bydgoszczy było kwestją palącą ze względu na wzrastające coraz bardziej potrzeby rosnącego i rozwijającego się miasta, któremu to zadaniu nie mogła oczywiście sprostać istniejąca tam niemiecka szkoła muzyczna.

Obecne konserwatorjum powstało z rozszerzenia istniejącej tam od paru lat szkoły muz. prof. Lisickiego. Głównemi siłami na wyższych kursach są: prof. Jahnke (skrzypce). prof. Lisicki (fortepjan) i prof. Raczkowski (teorja). Zespół nauczycielski uzupełniony jest szeregiem poważnych sił pomocniczych. Adres konserwatorjum: ul. Piotra Skargi 7.

Nowe pismo muzyczne pod nazwą „Pismo organistowskie" powstało w Warszawie. Redaktorem jest młody, utalentowany i pełen zapału organista, prof. konserwatorjnm warszawskiego — Bronisław Rutkowski. Pismo ma przed sobą zbożny i szlachetny — ale jakże trudny — cel podniesienia poziomu organistowskiegn w Polsce. Może się

to wreszcie kiedyś zbiorowemi wysiłkami świadomych i pełnych poświęcenia jednostek uda.

Stowarzyszenie miłośników dawnej muzyki powstało w ubiegłym sezonie w Warszawie z inicjatywy Bronisława Rutkowskiego, który jest jednocześnie prezesem i kierownikiem artystycznym tej organizacji. Celem stowarzyszenia jest: *„Szerzenie zamiłowania do dawnej muzyki w szerokich warstwach społeczeństwa, oraz zjednoczenie miłośników tej muzyki dla zapoznania się z jej literaturą i dziejami od czasów najdawniejszych do epoki beethovenowskiej.“* Przy stowarzyszeniu istnieje zespół wokalny na wzór „Motet et Madrigal“ Opieńskiego. Dotychczas wykonano dzieła: Gomółki, Zielińskiego, Gorczyckiego, Orlando di Lasso i Passerau (chóralne); Szarzyńskiego, Bacha, Haydna, Vivaldi'ego, Frescobaldiego, Muffat'a i Mozarta (instrumentalne).

Adres Stowarzyszenia: Okólnik 1. Konserwatorjum. Warszawa.

Polska kompozytorka XV w. Dr. Marja Szczepańska, st. asystentka Instytutu muzykologicznego uniwersytetu lwowskiego, odnalazła nieznane dotąd polskim historykom muzyki utwory Mikołaja z Radomia, zwanego w rękopisie: Radomskim, oraz trzygłosowy utwór nieznanej polskiej kompozytorki z tej samej epoki, nazwiskiem Duchna Jankowska. (Przyp. Red. Pismo nasze umieści niebawem pracę p drki Szczepańskiej o najstarszym polskim utworze wielogłosowym).

Staropolskie tańce. W rękopisach węgierskich z XVII wieku odnaleziono dawne tańce polskie, pisane na fortepian (klawicymbał). Wydali je węgierscy muzykologowie: Dr. Szabolcsi i Dr. Bela Sztanko. Nadto odnaleziono tańce nieznanego polskiego kompozytora XVII wieku, Kazimierza Rudomina Dusiackiego, pisane na lutnię („Taniec“, „Polacco Ballo“ i „Kozaczek“). Dusiacki żył około r. 16:0.

Bezpłatne kursy śpiewu chórowego przeprowadza dla swych śpiewaków i w tym sezonie ruchliwy związek śląski. Warunkiem przyjęcia na takie kursy jest posiadanie dobrego głosu i słuchu. Uczy się solfeżu i stawia się głos. Dla zamiejscowych 75 % zniżki kolejowej. Uczestnicy dla skoncentrowania i należytego wykorzystania zdobytych wiadomości obowiązują się śpiewać w jednym chórze (w danym razie „Ogniwo“ w Katowicach). Kursy odbywać się mają w katowickim Instytucie Muzycznym pod kierownictwem dyr. Stoińskiego.

Na zjeździe w Pradze czechosłowackie chóry śpiewać będą następujące utwory: Foerster'a — „Trikolor'a“ i Křičky — „Slovencina“ (chóry żeńskie); Novaka — „Matce slavii“ (chór męski); Foerster,a — „Svatek zpevu“ (chór miesz.). Są to wszystko utwory dosyć długie.

Chór nauczycieli słowackich z Bratisławy przyjeżdża z wycieczką artystyczną do Polski. Znakomity ten zespół będzie śpiewał w Poznaniu 11. X. Radzi będziemy poznać jeszcze jeden dzielny chór naszych sąsiadów, którzy sztukę śpiewaczą podnieśli na tak wysoki poziom.

Nowe leksykony muzyczne. W druku znajduje się 11. wydanie leksykonu muzycznego H. Riemanna pod redakcją Dra Alfreda Einsteina. — W języku węgierskim ukaże się pierwszy na Węgrzech leksykon muzyczny pod redakcją Dra A. Tótha i Dra B. Szabolcsiego. Polski dział w obydwóch wydawnictwach opracował prof. Dr. Adolf Chybiński.

Bazyleja. We wrześniu odbędzie się tu zjazd muzykologów celem założenia „Confédération Internationale de Musicologie“, według postanowienia zapadłego na kongresie muzycznym w Wiedniu.

Olbrzymi zjazd śpiewacki w Wiedniu. Stolica Austrji przygotowuje się do olbrzymiego święta śpiewackiego, w którem mają wziąć udział artyści-śpiewacy najrozmaitszych krajów.

Z samych Niemiec zapowiedziano przyjazd do Wiednia 100 tys. śpiewaków. Zapowiedziany jest również przyjazd artystów-śpiewaków z Ameryki, a nawet małej trupy artystów z Windhug w Afryce Zachodniej. Śpiewacy z różnych prowincjonalnych miast austrjackich ukażą się w charakterystycznych kostjumach lokalnych.

W wiedeńskim Praterze prowadzą gorączkową budowę olbrzymiego hallu, który mógłby pomieścić 70 tys. osób i pozwoli na zorganizowanie takich koncertów, w których brałoby udział 40 tys. śpiewaków. W czasie święta śpiewackiego, kawalkada, licząca z górą 100 rydwanów ze śpiewakami, defilować będzie z Ringu do Prateru. Podczas uroczystości wiedeńskich oddany będzie specjalny hołd mistrzowi pieśni Schubertowi, którego setna rocznica śmierci przypadnie właśnie w tym czasie.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ŚPIEWACKI

odbędzie się 7—8 kwietnia 1928 roku w Pradze czeskiej z okazji 60-ciolecia istnienia czeskiego związku śpiewackiego i 10-ciolecia republiki Czechosłowackiej. Przy tej sposobności nastąpi prawdopodobnie złączenie wszystkich słowiańskich organizacyj śpiewackich w jeden Wszechsłowiański Związek Śpiewacki.

Słowiańska kronika śpiewacka.

„Hlahol" we Frankfurcie. Najlepszy chór czeski „Hlahol" wystąpił w czasie międzynarodowej wystawy muzycznej we Frankfurcie n. M. z koncertem, którego program był następujący: 1) B. Foerster — „Czeska pieśń"; chór miesz. à capp. 2) J. Suk — „Żal", „Tonha", „Pasterz i Pasterka"; chór żeński z tow. fort. na 4 ręce (na bis Smetany „Zapad". 3) P. Křižkovsky — „Utonala", chór męski à cappela. 4) B. Smetana — „Veno"; chór męski (na bis Foerstera — „Polni cestou"). 5) V. Novak — „Vražedny mily", „Nestastna vojna"; ballady na chór miesz. z tow. orkiestry. 6) B. Smetana — „Czeska pieśn"; kantata na chór miesz. z ork.

Występ chóru cieszył się wielkiem powodzeniem.

Przedtem tenże chór śpiewał „Missa solemnis" Beethovena pod dyr. Weingartnera w Wiedniu.

Międzynarodowy zjazd śpiewacki w Pradze. W związku z projektowanym w przyszłym roku zjazdem prace przygotowawcze w Pradze idą w żywym tempie. Protektorat nad zjazdem objęła rada miejska Pragi. Kompozytorowie czechosłowaccy (Foerster, Novak, Karel, Bellov i inni), już napisali nowe utwory przeznaczone specjalnie na zjazd.

„Moravšti učitelé". Chór nauczycielski morawski wykonał nowe dzieło Karela p. t. „Zborovu". Jest to rodzaj baśni symfonicznej na chór à cappella. W dziele tem stosowane są na szeroką skalę efekty instrumentalne, które stanowią wielkie trudności dla zespołu wokalnego; chór wywiązał się jednak z zadania zadawalniająco.

Pražšti učitele. Chór nauczycielski w Pradze dał na swym koncercie dzieła Axmana, Jeremiaša i Vomački

Chór Smetana wykonał nowości Krejčilego, Petrzelka i Axmana. Z powodu zmiany dyrygenta chór chwilowo stracił na formie.

Kantata o poslednich věcach člověka Vycpalek'a była wykonana w Magdeburgu i Londynie. W przyszłym sezonie kapitalne to dzieło wykonane będzie i w Poznaniu.

Południowo-czeski Związek śpiewacki powstał niedawno. Siedziba w czeskich Budziejowicach.

„Kolo" z Zagrzebia we Frankfurcie. Horwacki chór „Kolo" pod kier. S. Kumaka wykonało oratorjum B. Siroli p. t. „Zivot i spomen sladnik ucitelja svete brace Cirila i Metodija, apostola slavenskich." Oratorjum to jest ciekawe ze względu na to, że jest napisane na chór i sola w całości à cappella.

Tenże chór wykonał program bachowski (motet i kantaty) w Zagrzebiu.

Chór „Lisinski" w Zagrzebiu wystąpił z koncertem, na którego program składały się dzieła młodych autorów współczesnych, jak to: A. Czerepnina, Bartoka, Kreneka, Kodaly, Hindemitha, Axmanna i Křički. Coby to było, gdyby który chór u nas odważył się na wykonanie dzieł wymienionych kompozytorów, skoro wystarczy czasami wspomnieć jedno z tych nazwisk, a niektórzy muzycy nasi wpadają w święte oburzenie — za nimi rozumie się i publiczność. —

Zagrzeb. Chór zagrzebskiej inteligencji śpiewał na swym koncercie utwory Rimskiego—Korsakowa i Taniejewa.

Petersburg (Leningrad). Wykonano wielką kantatę Taniejewa „Po odmówieniu psalmu". Dyrygował Klimov. Wartoby się i nam z tem dziełem zapoznać.

Pisma.

Śpiewak. Katowice. Nr. 7—8. *Stoiński:* Jak powstały formy muzyczne. Słuch i jego wyszkolenie. *Fojcik:* Uwagi na tle zjazdów. Drobne wiad. i sprawy organiz.

Hosanna. Tarnów. Nr. 8. *Arcybiskup Mańkowski:* Rozważania na tle „Motu proprio". *Ks. Matulewicz:* „Kyrie eleison". Dookoła naszych zasad. sprawozd. z nut i inne.

Muzyk wojskowy. Grudziądz. Nr. 16. *Stein:* „Co to jest muzyka atonalna". *Flattówna:* K J. Lipiński. *Koffler:* Historja muzyci w zarysie Franciszek Liszt. *Bekker:* Nowa muzyka. *Adamski:* Prądy i poglądy. *Bulanda:* Śpiewak ludowy Augustyn. Artykuły i wiad. orgniz. Nr. 17. *Eisler:* O starej i nowej muzyce. *Flattówna:* K. J. Lipiński. *Stein:* Melodja w muzyce współczesnej. *Koffler:* Historje muzyki w zarysie. *Adamski:* Poglądy i prądy. Franciszek Liszt. Drobne art. i wiad. organiz. Nr. 28. *Eisler:* Co należy wiedzieć z teorji muzyki. *Flattówna:* K. J. Lipiński. *Dr. Riess:* Mikołaj Gomółka kompozytor psalmów. *Stein:* Rozwój form muzycznych. *Koffler:* Historja muzyki w zarysie. *Dr. Reiss:* Pierwsza książka o Karolu Szymanowskim i in.

Lwowskie wiadomości muzyczne i literackie nr. 9. *Bekker:* Nowa muzyka. *M. Opałek:* Gitara i gitarzyści polscy i inne.

Kurjer Poznański w numerze z 12. 8. zamieszcza obszerny artykuł o śląskiej organizacji śpiewaczej.

Vestnik pevecky a Hudebni. Pamětce Karla Bendla. *C:* Karel Benol a rodzina Pechoda. *Turecek:* Za pul roku. Sprawy organiz. i sprawozdania.

Ceska Hubna. Nr. 1—2. Od Redakcji. *Vycpalek* o Beethovenie. Ze świata muzycznego. Nuty. *Beethoven* — dwie szkockie pieśni. *Figar* — Vzpominka. Zvonar: IV sonata na organy. Nr. 3—4 *Vycpalek* — Frantisek Brity. Ze świata muzycznego. Nuty: *Ryba Giac. Gior.:* Duet na klawicymbał, albo fort. i skrzypce. Nr. 5—6. *Vycpalek:* Do druhe tisicky. Ze świata muzycznego. Nuty: Foerster — pieśń pasterska. *Vorisek:* kartka z pamiętnika. *Vojacek:* pieśnl na Boże Ciało (chór miesz.).

Pismo organistowskie. Warszawa. Nr. 1. Od Redakcji. Dekret papieża Piusa X o muzyce kościelnej. Instrukcja o muzyce kościelnej. *Wł. B.:* O potrzebie znajomości tekstów łacińskich w muzyce liturgicznej. *B. K.:* Trudności wykonania śpiewów chorału gregorjańskiego. *Sław-ski:* Z notatnika organisty. Kronika. Nowe pismo cechuje poważny ton i poziom.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego“ do biura Związku Wielkopolskiego, Poznań, ul. Półwiejska 3.

Redakcja.

Związek Wielkopolski.

Zawody.

Okręg IV.

Zjazd okr. IV odbył się dnia 14 sierpnia b. r. w Środzie, w połączeniu z uroczystością dwudziestopięciolecia Lutni średzkiej. Z tego też powodu przybyły na zjazd nie tylko koła należące do czwartego okręgu, lecz także wiele kół z okręgów sąsiednich. I tak okręg I (Poznań miasto) reprezentowały Koło śpiewackie polskie i Chopin, okręg II II (Poznań powiat) koła ze Swarzędza, Żabikowa Starego i Nowego, Lasku i Starołęki, a okręg X koło ze Śremu. Zjazd robił więc wrażenie wspaniałej manifestacji śpiewaczej.

Po uroczystem nabożeństwie przeciągnął barwny pochód drużyn śpiewaczych i licznej publiczności przez rynek i ulice miasta do auli szkoły powszechnej, gdzie odbyło się zebranie jubileuszowe Lutni. Sala przepełniona publicznością, śpiewakami oraz delegatami Kół śpiew. i innych Towarzystw. Na estradzie prezydjum okręgu IV, przedstawiciele Władz w osobach pp. starosty i burmistrza miasta, oraz delegaci Zarządu Gł. W. Z. K. Ś. i Zarządów okr. I i II. Chór mieszany Lutni średzkiej odśpiewał pod dyr. dh. Nowaka potężny hymn Nowowiejskiego „Ufajcie“, poczem prezes okr. IV dh. Bembnista zagaił zebranie, witając przybyłe drużyny śpiewacze oraz przedstawicieli Władz. Następnie objął przewodnictwo dh. Barwicki, który zarządził odczytanie sprawozdania z dwudziestopięcioletniej działalności Lutni. Ze sprawozdania tego, (drukowanego w Nr. 8 „Przeglądu Muz.“) wynika, że Koło ma wielkie zasługi na polu pracy około rozwoju naszego pieśniarstwa, a zawdzięcza je w największej części dyrygentowi swemu dh. Nowakowi, który był jego współzałożycielem i przez cały 25-letni okres czasu kierownikiem. Dodać należy, że Lutnia może się poszczycić jeszcze dziewięciu Członkami-Jubilatami, którzy dotychczas w Kole pracują jako członkowie wspierający lub czynni. Nie dziw, że Koło tak zasłużone i w takim duchu pracujące, cieszy się sympatją całego społeczeństwa miasta Środy i okolicy, a także bratnich drużyn. Dowodem tej sympatji i uznania liczne życzenia ustne i pisemne, składane w czasie zebrania nietylko od bratnich drużyn śpiewaczych, lecz także od różnych Towarzystw jak Sokół, Bractwo Strzeleckie, Tow. Powstańców i Wojaków. Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy. Związek Kolejowców, Straży pożarnej i t p. Delegaci poszczególnych Towarzystw składali w upominku srebrne gwoździe do sztandaru Lutni.

Przedmiotem szczególniejszych owacyj był zasłużony dyrygent-jubilat dh. Nowak, który oprócz wielu pamiątek i gratulacyj, otrzymał również odręczne pismo p. wojewody poznańskiego z życzeniami i uznaniem za owocną pracę. Pismo to wręczył dh. Nowakowi starosta powiatu średzkiego p Różankowski, przemówiwszy do jubilatów serdecznie.

Imieniem Zarządu Gł. W. Z. K. Ś. przemówił dh. Barwicki. Podkreśliwszy zasługi tak samej Lutni, jak jej dyrygenta-jubilata oraz członków-jubilatów zaznaczył, że działalność takiej drużyny i takiego kierownika zapisze potomność w historji naszego ruchu śpiewaczego złotemi głoskami. Przemówienia dyrygenta-jubilata, płynące ze szczerego ukochania pieśni i pracy, zakończyło zebranie Przy wspólnym obiedzie, w którym wzięły udział i zamiejscowe drużyny, zarządy kół miejscowych oraz zaproszeni goście, spełniono toasty na pomyślność Lutni, dh. Nowaka i Jubilatów, oraz Związku W. K. Ś.

O godz. $3^1/_2$ pop odbyły się zawody kół IV okręgu w sali. Stanęło do nich 5 kół, popisując się w II i III klasie chórami męskiemi i mieszanemi. Tylko Lutnia średzka stanęło do kl. I z chórem żeńskim. W tym roku nie miała Lutnia groźniejszego współzawodnika, gdyż Koło z Kórnika nie mogło przybyć z powodu braku dyrygen a (ćwiczenia wojskowe), Zdobyła też we wszystkich rodzajach chórów pierwsze miejsce, uzyskując bardzo poważną punktację. To też wynik pracy dh. Nowaka i jego zespołu był widoczny i jest najlepszem świadectwem wartości ich wysiłków. Lutnia jest zespołem licznym, posiadającym pełne a zwarte brzmienie. Dh. Nowak wykazał dużo zrozumienia wszystkich wykonanych przez jego chór pieśni, interpretując je doskonale bez tej przesady, którą niestety dyrygenci nasi zbytnio szafują. Poszczególne głosy prowadzi dh. Nowak umiejętnie i interesująco, wysuwając na pierwszy plan melodję.

Przy dalszej pracy nad uszlachetnieniem i rozjaśnieniem tenorów i pogłębieniem oraz zabarwieniem basów, osiągnie chór poziom bardzo poważny, zwłaszcza, że głosy żeńskie (zwłaszcza alty) posiada bardzo dobre. Popracować jeszcze należy nad brzmieniem zespołu w piano, uważając aby śpiewacy nie gubili dźwięków w gardle.

Reszta stających do zawodów kół nie dała nic ponad zwykłą przeciętność. Zastanowienia godnym jest fakt, że kołem z Sulencinka dyryguje niemiec, nie rozumiejący ani słowa po polsku. Czyżby tamtejszy nauczyciel nie posiadał na tyle wiadomosci muzycznych, aby koło w swej wsi prowadzić? Czy Kuratorjum szkolne nie mogłoby posłać tam nauczyciela odpowiedniejszego? Inspektor szkolny wie zapewne, badając stosunki w jakich szkoła pracuje, że chór w Sulencinkach istnieje. Taki sam wypadek zaszedł w Kórniku —

gdzie nauczyciel z kwalifikacjami muzycznemi, któremu Kuratorjum szkolne udzieliło urlopu celem kształcenia się w konserwatorjum muzycz. w Poznaniu usuwa się od pracy w miejscowym chórze stojącym podobno głosowo bardzo dobrze. Znając pracę w szkole wiemy, że wiele czasu nie pozostaje na zajęcia uboczne, lecz przecież na dwie lekcje w tygodniu czas się znajdzie. Zdaje się, że nauczycielstwo nasze poza niewielu wyjątkami, nie docenia tej pracy i wpływów jaki ona wywiera jako jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Miejmy nadzieję, że będzie z czasem lepiej, bo dzisiejsze seminarja nauczycielskie dają nam nauczycieli do pracy tej odpowiednio przygotowanych i cel jej rozumiących.

Na estradzie zbudowanej w ogrodzie urządzono koncert dla publiczności. Na program złożyły się występy kół okr. IV oraz gości. Występy te podlegały także ocenie sądu, gdyż ubiegano się o nagrody jubileuszowe. Koncertem interesowała się licznie zebrana publiczność oklaskując wykonawców rzęsiście. Należałoby się jednak naprzód porozumieć i program ułożyć tak, aby nie powtarzać jednej pieśni kilka razy, bo to wprowadza znudzenie. Do tego zdarzyło się, że Wesele sieradzkie śpiewało aż trzy koła, a każde w tempie wolniejszem. Wesele może zrobić wrażenie, lecz śpiewać je trzeba po weselnemu. Tymczasem koła nasze robią z tej pieśni jakiś beznadziejnie długi, a monotonny twór, przypominający raczej pogrzeb niż wesele. Drugą część trzeba śpiewać znacznie żywiej, wtedy nabierze ona charakteru smętnego mazurka. Gwizdanie na palcu jest gestem nie nadającym się do kulturalnej muzyki chóralnej, zwłaszcza gdy instrument gwiżdżący t j. palec, trzyma w ustach sam dyrygent.

W konkursie jubileuszowym wyróżnił się szczególniej chór męski Koła ze Swarzędza, który odśpiewał pod kier. dh. M. Barwickiege, bardzo poprawnie i ochoczo „Do węgrzyna“ Dembińskiego. Zespół ten imponował świeżością i giętkością głosów, a także prawdziwią młodzieńczą werwę. Nie dziw, bo i dyrygent i śpiewacy to przeważnie kwiat młodzieży. Co do chóru żeńskiego to zwracałem już uwagę dh. Barwickiego, że bierze się do rzeczy za trudnych, i tak było tym razem, bo kołysankę — Wiechowicza pokiereszował niemiłosiernie. Także dh. Romanowski śpiewa ze swojemi zespołami, zwłaszcza na chór męski, utwory za trudne nie leżące w skali głosów jakiemi rozporządza. Takie „Sztandary“ Lachmana np. „Pije Kuba“ — Walewskiego wymagają innego materjału. W wykonaniu tak słabych głosów zespołu sprawiają raczej przykre wrażenie. Lepiej przedstawia się chór mieszany. O występie chóru żeńskiego pod dyr. dh. Romanowskiego, mogę powiedzieć tylko tyle; pieśń „Góralu czy ci nie żal“ jest tak oklepana i nudna, że śpiewanie wszystkich zwrotek może narazić słuchaczy conajmniej na ból głowy.

Koło śpiewackie ze Śremu śpiewało utwór Dembińskiego „ Z mazowiecka“ napisany na chór męski, solo tenor i orkiestrę dędą.

Poza konkursem wystąpiło Koło śpiewackie polskie z Poznania, które wespół z członkami poznańskiego Chopina, wykonało warjacje na temat pieśni „Matka mię tu posłała“ i „Wedle tego Jędrzejeczka“ S. Wiechowicza, pod tegoż dyrekcją.

Na zakończenie odśpiewał chór mieszany Lutni średzkiej Sztandary, a męski Hej Mazury Dembińskiego, z należytem ujęciem.

Chóry ogólne brzmiały wcale imponująco, prowadzone wprawną ręką dh. Nowaka.

Wynik punktacji ogłosił dh. Barwicki. Koła ze Swarzędza pod kier M. Barwickiego, oraz koła z Lasku i Żabikowa z dh. Romanowskim zdobyły piękne pamiątki, a wszystkie inne zespoły dyplomy pochwalne.

W y n i k p o p i s ó w:

	męski:		*żeński*:		*mieszany*:	
I k.	—		Środa	$25^2/_4$	—	
II „	Środa	23	—		Środa	$23^3/_4$
III „	—		Kierowo	$16^1/_4$	Kierowo	18
	—		—		Gułtowy	$14^3/_4$
	—		Nowemiast.	$13^1/_4$	Nowemiast.	$13^3/_4$
	—		—		Snieciska	$13^3/_3$
	Sulęcinek	10	—		Sulęcinek	13

Sędziowie: Kwaśnik, Barwicki, Mizgajski, Prawdzic, Lajman.

Okręg XIV.

Jakieś złośliwe fatum zawisło nad Zjazdem Okręgu XIV.

To manewry, to wystawa, to znów część dyrygentów musiała w tym czasie zostawić swe koła bez opieki, ponieważ zawezwano ich na ćwiczenia wojskowe, wreszcie — deszcz ulewny. Dodać do tego należy niezrozumiałe stanowisko pewnego koła, które nie zwracając uwagi na obowiązek śpiewaczy, wybrało się dnia tego na inną uroczystość.

Zjazd jednak, mimo wszystkie przeszkody zarząd okręgowy zorganizował bardzo starannie przy współudziale 4 kół (a należy do okręgu 14!)

W kategorji III stanęło tylko jedno koło z Luboszy z chórem męskim. Dużo jeszcze roboty będzie miał dyrygent, zanim osiągnie poziom pożądany. Pracować jednak warto, bo materjał głosowy jest dobry.

Liczniej reprezentowana była kategorja II. Chórów męskich stanęło 3: z Międzychodu, Pniew i Lwówka. Jako pieśń konkursową wylosowano „Mazura“ Dembińskiego.

Dziwna rzecz: wszyscy dyrygenci ujęli utwór zbyt sentymentalnie, tak, że trudno było doszukać się posuwistości i dziarskości mazura.

Najwięcej jednak do właściwego charakteru zbliżył się dyrygent koła z Pniew dh. Kałdowski. Drugie miejsce zajął Lwówek z dh. Mroczkiewiczem i ostatnie Międzychód z dh. Poczekajem.

Podkreślić należy jako plus — dokładność wykonania, jako minus — brzydką gardlaną emisję tenorów 1-ych i basów 2-gich.

Chóry żeńskie tym razem wypadły fatalnie, a przyczyną tego... fortepian zbyt wysoko nastrojony.

Gdy sąd konkursowy zarządził powtórzenie, biedne śpiewaczki tak się zdezorjentowały, że niepodobieństwem było otrzymać normalnie brzmiący trójdźwięk.

Wobec tego wszystkie chóry żeńskie wyłączono z zawodów. Natomiast po zawodach wszystkie trzy chóry razem stanęły i pod dyrekcją dh. Kwaśnika odśpiewały czysto i składanie nieszczęsną „Daremną przestrogę".

Najlepsze były chóry mieszane. Wszystkie przykre brzmienia w męskim jak i żeńskim zespole zniknęły, stopiły się w jeden, pięknie brzmiący akord. Z tego widać o ile lepszym trzeba rozporządzać materjałem, aby chór męski lub żeński dał słuchaczowi istotne zadowolenie estetyczne.

Wyniki następujące: 1-sze miejsce zajął Lwówek (dyr. dh. Kałdowski).

I znów ta sama uwaga: oberek „Nie chcę cię Kasiuniu" nie był oberkiem z powodu tempa prawie rozwlekłego. Najwięcej wysiłków kładli wszyscy dyrygenci na stronę dynamiczną. Z czasem, jeśli nadal po tej linji pracować się będzie, można spodziewać się pięknych rezultatów.

Dużo odwagi wykazał mieszany chór z Międzychodu, porywając się na „Glorja" Pękiela. Dalekie było to wykonanie od poprawnego, podziwiać jednak należy mrówczą pracę dyrygenta i zamiłowanie śpiewaków, że zdołali utwór tak trudny opanować. Na przyszłość lepiej będzie próbować sił na utworach łatwiejszych II kategorji, bo z tak licznym i tak już ześpiewanym zespołem można osiągnąć istotnie piękny sukces artystyczny.

Chóry ogólne (męski i mieszany) dobrze przygotowane, lecz ciężko zaśpiewane, bez uwzględnienia dynamiki.

Sędziowali: Kwaśnik, Barwicki i Raczkowski.

Na zakończenie dh. Barwicki omawiając troski śpiewacze nawoływał, by nie ustawać w pracy, bo za dwa laty stanąć nam trzeba będzie przed szerszem audytorjum na Zjeździe w Poznaniu.

W. Raczkowski.

Wynik sądu:

	męski:			*mieszany*:	
II k.	Międzychód	16	**I k.** (Glor.)	Międzych.	21
II „	Lwówek	$17^2/_3$	**II** „ „	Lwówek	23
II „	Pniewy	$19^2/_3$	**II** „ „	Pniewy	$21^2/_3$
III „	Luboń	$13^2/_3$	**II** „ „	Luboń	$11^2/_3$

Zebranie Prezesów i Dyrygentów okręgow.

W końcu listopada odbędzie się zebranie Prezesów i Dyrygentów okręgowych — na co już teraz zwracamy uwagę.

Pod obrady wejdą między innemi następujące sprawy:

1. kursy dla Dyrygentów
2. zawody okręgowe w roku 1928
3. uchwalenie regulaminu popisów — zawodów — (za podstawę służy projekt ogłoszony w „Przeglądzie" Nr. 23 rok 1925)
4. Zjazd śpiewaczy w roku 1927
5. Budżet na rok 1928

i wiele innych spraw.

Wobec tego prosimy Zarządy Okręgowe aby zechciały wraz z delegacjami Kół przygotować naprzód i uzgodnić Swe poglądy na podane wyżej tematy przez uprzednie odbycie zebrań okręgowych i przeprowadzenie wyczerpującej nad niemi dyskusji.

Zarząd Główny.

Kasa Związku.

Wstępne zapł.: Bydgoszcz (Drukarze) Otoczna.

Składkę za rok 1927 zapł.: Kępno - Echo 17,50, Kamionna 18, Bydgoszcz-Drukarze 12, Grabów 33, Skoki 25, Szymborze 18, Września - Lutnia 46,50, Gułowy 10, Ryczywół 21,50, Żabikowo Stare 23,50, Dubin 17, Mogilno 65 (26 r.), Niszczewice 20 (26 r.) Leszno - Szopin 29, Janikowo 38,50, Miasteczko 15 część), Tupadły 25, Inowrocław (Szarotk)a 40, Poznań Demb. 26,50 (½ r.), Golejewko 38,50, Żegrze 19, Bydgoszcz - Chopin 23,50, Pobiedziska 23, Czewujewo 19, Wolsztyn 48, Czarnków 35, Berlin - Harmonia 60, Gułtowy 15, Pleszew 44, Poznań - Halka 132, Skalmierzyce - Halka 30 (½ r.), Plewiska 17,50, Miłosław 31, Kotowiecko 29, Krępa 30,50, Krobia 32, Ryczywół 28, Niszczewiec 17,50, Piaski 22,50, Poznań - Koło Śp. P. 126, Wierzchosławiec 21, Poznań - Moniuszko I 41, Lasocice 20, Strzałkowo 17 złotych (część).

Udział ze zjazdów (1927) zapł.: Ostrzeszów (Okręg 7) 100 zł, Kościan (Okręg 11) 60 zł, Krobia (Okręg 10) 100 zł, Leszno (Okręg 12) 32,40, Pakość (Okręg 19) 72 złote.

Razem dotąd 5 okręgów......

DLA INFORMACJI! Składkę za rok 1927 zapłaciło dotąd 57 kół, 41 częściowo; natomiast 184 koła nie wpłaciły dotąd nic. Rok się kończy czas by Zarządy Kół pomyślały o uregulowaniu nietylko składek lecz i rachunków za „Przegląd" i za nuty. Zaległości te są wprost ogromne.

Wzywamy więc Zarządy w imię dobrej sprawy o gorliwsze i sumienniejsze spełnianie dobrowolnie przyjętych obowiązków.

Zarząd Główny.

Związek Małopolski.

Przedstawiciele wszystkich towarzystw śpiewaczych i muzycznych Krakowa (Chór Akademicki, Echo, Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Oratoryjne, Lutnia Krakowska, Lutnia Robotnicza, Hasło, Chór Cecyljański i Symphonia) pod przewodnictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego opracowali i przedstawili Województwu do zatwierdzenia statut „Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego", oraz zgłosili utworzenie tegoż Związku do Rady Naczelnej „Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych" w Warszawie. Statut ten zakreśla plan działania Związku na terenie Województwa Krakowskiego uwzględniając:

a) łączenie w tym Związku wszelkich amatorskich towarzystw śpiewaczych i muzycznych naszego Województwa;

b) tworzenie i pomoc w tworzeniu nowych towarzystw śpiewaczych i muzycznych, gdzieby jeszcze nie istniały;

c) czuwanie nad ogólną linją działalności towarzystw należących do Związku;

d) urządzanie koncertów, zjazdów śpiewaczych itd.;

e) tworzenie bibljoteki nut wraz z wydawnictwem dzieł chóralnych;

f) organizowanie kursów dla dyrygentów, oraz

g) organizację zarówno wewnętrzną, jakoteż i w stosunku do Zjednoczenia w Warszawie.

Podając sprawę powyższą do wiadomości interesowanych czynników, prosimy Wydziały, jakoteż Dyrygentów towarzystw śpiewaczych i muzycznych na terenie Województwa Krakowskiego o podanie adresów tychże towarzystw, którym w odpowiedzi nadeszle się Statut z zaproszeniem do wstąpienia do nowo powstałego w Krakowie Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego.

Za Grono Założycieli: Przew.: Bolesław Wallek-Walewski, Kraków, Zyblikiewicza 5; Sekretarz: Jadwiga Zbrożkówna

Z życia chórów.

„Echo" poznańskie wyjeżdża na kresy wschodnie. Z początkiem października „Echo" wyrusza w długą i żmudną podróż propagandową na kresy wschodnie i odwiedzić ma nast. miasta: Białystok, Suwałki, Wilno, Lidę, Nowogródek, Baranowicze, Pińsk, Zamość, Łuck, Kowel, Krzemieniec i zakończy objazd koncertem we Lwowie. W niektórych miastach chór będzie śpiewał dwa razy tego samego dnia: popołudniu dla młodzieży (z odczytem) i wieczorem dla publiczności. Wyjazd „Echa" w te strony ma ogromne znaczenie i dla sprawy śpiewaczej (pomijając inne, ogólno kulturalne), ponieważ obecny prezes chóru Dr. Surzyński podjął się przeprowadzić propagandę w kierunku utworzenia związków śpiewackich w wileńszczyźnie i w łuckiem. Dla przygotowania terenu rozesłano już do różnych dzienników odpowiednie artykuły (o historji Wlkp. Związku Śpiewackiego, o organizowaniu śpiewactwa w Polsce, o współczesnych polskich kompozytorach chóralnych i o „Echu" samem). Dzięki energji organizatorów i najwyższego uznania godnemu poświęceniu śpiewaków dojdzie do skutku piękny i szlachetny czyn, który pięknie się zapisze w kronikach naszego zespołu.

Nad przeprowadzeniem tego śmiałego przedsięwzięcia czuwa energiczny prezes „Echa" Dr. Surzyński, a prof. Raczkowski pilnie pracuje nad przygotowaniem zespołu do występów. Podróż cała odbędzie się pod auspicjami Reduty. Jako upominek otrzyma każde z miast, gdzie „Echo" będzie występowało album z fotografjami ratusza poznańskiego, podarowane przez Poznań.

„Harmonja" poznańska w Bydgoszczy. W gazecie bydgoskiej czytamy:

Jeżeli przeróżnym artystycznym i pseudoartystycznym imprezom w Bydgoszczy często urządzanym, nadaje się miano koncertów, to jakiż wyraz byłby stosowny na oznaczenie tej wspaniałej wielkiej audycji, urządzonej pod art. kier. Fel. Nowowiejskiego w Teatrze Miejskim, na zakończenie uroczystości odsłonięcia pomnika Henryka Sienkiewicza w naszem mieście?

Jeżeli koncert, to chyba koncert nad koncertami prawdziwy festival, uroczysta akademja, zwłaszcza gdy się pod uwagę weźmie program tej przewspaniałej audycji, oraz sposób jego wykonania. Zawierał on poza fragmentem z „Krzyżaków" (Dołżyckiego), wyłącznie tylko kompozycje Nowowiejskiego nowsze i najnowsze, był więc temsamem ten wielki festival muzyczny poniekąd jakby koncertem kompozytorskim tego znakomitego piewcy, wajdeloty nadbałtyckich rubieży ojczyzny naszej, którego imię dziś, od skromnej jego rodzinnej chatki na Warmji, hen poprzez rozległe obszary Pomorza i całej Polski, a z niej aż do najdalszych zakątków Europy i Ameryki, dokąd kultura muzyczna sięga, w sławie głosząc, głosząc chwałę Polski zmartwychwstałej

Widownia T. M. wypełniła się tym razem wcale licznie, a w sali zapanował nastrój, prawdziwie uroczysty, stosowny do powagi chwili. „Testament Bolesława Chrobrego" jako kompozycja zrobiła ogromne wrażenie. Jest to rzecz wielkiej wartości. Dramatyczny patos chórów, przebogaty wolumen dźwiękowy instrumentacji, doprowadzone są tu do szczytowej wyżyny. Jest to jednem słowem jedno z najwartościowszych dzieł oratoryjnej literatury całego może muzycznego społeczeństwa wszystkich narodów.

Wykonanie trudnego tego dzieła i w chórach i w orkiestrze stanęło na szczytowo wysokim poziomie artystycznym. Chóry bogate obsadzone zwłaszcza w męskich głosach, brzmiały potężnie i całą pełnią piękna muzycznego. Takie ustępy jak pieśń rycerzy, fuga końcowa, pomysłowo kontrapunktowana „Boga Rodzica", to ustępy, które i kompozytorowi i wykonawcom zaszczyt przynoszą. Łączący tekst tego rapsodu z rycerską werwą i szczerem odczuciem zawartych w nim myśli, wygłosił p. Gantkowski, artysta Teatru Polskiego w Poznaniu.

„Marsz Pretorjanów" z „Quo vadis", to utwór zbyt już znany i popularny u nas, by o nim coś jeszcze trzeba powiedzieć prócz tego, że odegrany był świetnie, a oryginalna interpretacja dyrygenta uczyniła go bardzo zajmującym i atrakcyjnym. Orkiestry takiej możemy Gnieznu zazdrościć i koncertów, jakie wykonuje. U nas głównie tylko trąbi się, a smyczki śpią, jakkolwiek nie tak temu dawno i u nas inaczej było pod tym względem. Bądźmy jednak cierpliwi, może u nas także zmiana w robocie muzycznej nastąpi.

Komitetowi Sienkiewiczowskiemu za koncert ten należy się od tut. muzykalnego ogółu uznanie.

Z. G. Urbanyi.

Towarzystwo Oratoryjne w Krakowie. Towarzystwo rozwija się pomyślnie i wykazuje dużo energji w kierunku zdobycia sobie jaknajtrwalszych podstaw I warunków bytu. W następstwie

szeroko rozwiniętej propagandy towarzystwo pozyskało na członków wspierających szereg najpoważniejszych osobistości ze świata krakowskiego. W wydanem w formie broszurki zestawieniu produkcyj artystycynych za ostatnie osiem lat widzimy długi szereg wykonanych wielkich dzieł chóralnych, które dla przykładu przytaczamy: Szubert — msza as-dur z ork. symf. Garbusiński — Siedm słów Chrystusa. Mozart — msza d moll. Perosi — Wskrzeszenie Łazarza. Haydn — Stworzenie świata. Saint-Saëns — Boże Narodzenie (2 razy). Dubois — Siedm słów Chrystusa (2 razy). Gounod — Missa solemnis. Moniuszko — msza es dur. Garbusiński — Boże Narodzenie (2 razy) i Crux Fidelis (2 razy). Rossini — Missa solemnis. Moniuszko — Milda. Mendelsohn — Eliasz i Lauda sion. Pergolese — Stabat Mater. Massenet — Ewa. Rizzi — Polonia. Saint-Saens — Potop. Beethoven — IX symfonja. Nowowiejski — Quo vadis i Testament Bolesława Chrobrego. Liszt — Chrystus. Massenet — Marja Magdalena. Dworzak — Stabat Mater.

Poza oratorjami towarzystwo wykonało mnóstwo utworów à cappella i robiło częste wycieczki małemi zespołami po okolicznej prowincji. Wprawdzie nie wszystkie z wymienionych wyżej oratorjów należą do arcydzieł muzycznych, nie mniej jednak za wykonanie ich należy się towarzystwu uznanie.

Obecny zarząd: Marjan Dąbrowski, poseł i redaktor naczelny Il. Kurjera krakowskiego (prezes), Jadwiga Zbrożkówna (wiceprezes), Tadeusz Stock (sekretarz), Stan. Kierzek (skarbnik). Kierownikiem artystycznym od szeregu lat pozostaje kapelmistrz opery katowickiej Stefan Barański.

Oratorjum „Stworzenie świata". Haydna będzie wykonane w Krolewskiej Hucie 22 i 23 października pod dyr. prof. Benioska.

Ostrów. Towarzystwo Muzyczne i. Moniuszki donosi, że od chwili reorganizacji, t. j. od stycznia pracuje regularnie i intensywnie.

Chwaiiszew. Miejscowy, niedawno założony chór włościański rozwiązał się wskutek braku poparcia. Zarząd chóru w piśmie do redakcji żali się także na to, że walcząc z trudnościami wskutek braku dyrygenta chór przygotował jednak jakąś pieśń i pojechał na zjazd w Zdunach; sąd konkursowy nie uwzględnił jednak pierwszego wysiłku chóru, śpiewającego w dodatku bez dyrygenta (zastępował jeden ze śpiewaków!) i nie wydał o nim żadnego sądu, zasłaniając się regulaminem, gdyż śpiewano pieśń inną, niż była wyznaczona. Przykrą tę wiadomość notujemy z konieczności i wyrażamy żal, że wysiłki robione w celu zorganizowania chóru poszły na marne.

25-lecie chóru w Łopiennie.

Dnia 14. sierpnia b. r. obchodziło Koło Śpiewackie pod wezw. „św. Cecylji w Łopiennie uroczysty obchód 25-lecia swego istnienia. Zaproszono na tę uroczystość 15 bratnich Kół sąsiednich, z których 6 przybyło, a mianowicie: 2 z Gniezna, 2 z Janowca, 1 z Kłecka i delegacja z Bnina. Rozpoczęto tę uroczystosę wspólnym wymarszem do miejscowego kościoła na mszę św. Po nabożeństwie udano się do szkoły katolickiej na uroczyste posiedzenie, w którem wzięły udział wszystkie zebrane Koła, miejscowe obywatelstwo i różni przedstawiciele stowarzyszeń. Od godz. 4-tej po poł. rozpoczął się koncert i popisy śpiewackie w ogrodzie zabawowym. Od dawna upragniony dzień dał zadowolenie wszystkim uczestnikom tej uroczystości.

Najlepiej wywiązało się Koło Śpiewackie z Gniezna.

Wszystkim Kołom, któ.e brały udział w tym obchodzie, postanowił zarząd naszego Koła dać upominki.

25-lecie chóru w Żabikowie.

W pierwszym roku swego założenia nie występowało koło jeszcze jawnie, lecz działało w ukryciu. Publicznie wystąpiło dopiero w roku 1903, urządzając publiczne zebranie i lekcje, na które nieomal cała młodzież staro-żabikowska z początku uczęszczała. Towarzystwo rozwijało się w pierwszych latach świetnie, popierane przez bogatych i ubogich obywateli Żabikowa i okolicy. Koło nasze Śpiewackie jest pierwszem towarzystwem w całej okolicy. W roku 1908 przystąpiło Koło do Związku Kół Śpiewączych w Poznaniu, spodziewając się pod opieką Związku znaleść siłę do dalszej ideowej i wytrwałej pracy śpiewaczej. Od roku tego poczęło Towarzystwo uprawiać i pieśń świecką, gdyż dotąd miało na celu pielęgnowanie li tylko śpiew kościelny. Regularne uczęszczanie na lekcje i zapal do pracy śpiewaczej spowodowały to, że w roku 1908 zdobyło Koło na zjeździe w Środzie I-szą nagrodę za chór mieszany. W roku 1909 brało również udział na ogólnym zjeździe w Poznaniu, uzyskawszy tam I-szą nagrodę za śpiew ogólny. W roku 1910 pospieszyło Koło na zjazd do Swarzędza, otrzymując tam pochwałę. W roku 1911 zdobyliśmy nagrodę na zjeździe w Poznaniu i w roku 1914 pospieszyło Koło na zjazd Okręgu V do Urbanowa, zdobywszy tam również nagrodę. Z wybuchem wojny światowej nastąpiła przerwa w pracy naszej i podjęto pracę znowu w roku 1920 i w tymże roku brało Koło również udział na zjeździe okręgowym w Poznaniu. W roku 1922 uzyskaliśmy II-gą nagrodę za chór mieszany na zjeździe okręgu V w Śnieciskach. W r. 1923 zdobyliśmy nagrodę na zjeździe w Poznaniu. W roku 1924 brało Koło udział na wszechpolskim zjeździe, występując do popisów wspólnie z naszym okręgiem. W następnym roku 1925 udaliśmy się na zjazd do Kostrzyna, gdzie uzyskało Koło również II-gą nagrodę za chór męski. Wreszcie w roku 1926 zdobyliśmy na zjeździe Okręgu II w Urbanowie I-szą nagrodę za chór mieszany.

Nazwiska zasłużonych mężów jubilatów, którzy przez cały okres ćwierćwiecza szali wiernie i wy-

trwale przy sztandarze Koła są: Adam Wawrzyniak, Kubiak Józef, Duszyński Michał, Szuman Szczepaniak i Roszyk Andrzej:

Towarzystwo nasze ma niezaprzeczone zasługi pod względem ogólno oświatowym i w kierunku budzenia ducha narodowego.

(—) *M. Duszyński.*

25-lecie chóru w Rogoźnie.

Z nadęsłanego obszernego sprawozdania podajemy ważniejsze momenty. Red.

W pamiętnym dla naszego Towarzystwa dniu 8 czerwca 1902 r. powstało z grona miłośników śpiewu przy ówczesnem Towarzystwie Przemysłowców za inicjatywą drh. Franciszka Koczorowskiego osobne Towarzystwo Śpiewacze.

W początku ograniczono się tylko do chóru męskiego. Towarzystwo zakupuje własnemi środkami harmonium.

Już w listopadzie roku założenia urządziło koło swój pierwszy występ.

W roku 1903 po ustąpieniu śp. druha Chrzanowskiego ze stanowiska naczelnego został wybrany prezesem „Koła Śpiewaczego" druh Dr. Wysocki, który ten urząd z krótką przerwą w roku 1914 do dnia dzisiejszego piastuje. W roku 1914 prezesem Koła był ks. dziekan Pomorski.

W końcu roku 1905 przystępuje Koło do związku, tem samem przydzielono Koło do okręgu wągrowieckiego.

Gorliwość dyrygenta druha Giżelskiego, który od założenia Koła do roku 1910 dzierżył bezinteresownie z całem poświęceniem batutę przyczyniła się do rozwoju Koła.

W roku 1907 bierze Koło udział w zjeździe w Poznaniu liczne lokalne występy Koła i stały przyrost świadczy o tem, iż sprawę śpiewaczą pojmowano jako zadanie narodowane.

W roku 1910 obejmuje funkcje dyrygenta organista drh. Ulhmann po nim kierownik rolnika drh. Wrobiński.

Po wyjeździe ostatnio wspomnianego dyrygenta z Rogoźna zostało Koło bez kierownika chóru.

Prezes Koła drh. Dr. Wysocki aby podtrzymać Towarzystwo obejmuje kierownictwo chóru, poczem przychodzi ks. Śniatała. W roku 1912 Koło nabywa fortepian. Chór mieszany utworzono w roku następnym. Od lipca 1911 roku, zyska Koło stałego dyrygenta w osobie p. Klichowskiego, obecnego artysty opery poznańskiej. Na jego miejsce wstępuje pani Klichowska, która z całem poświęceniem i gorliwością ćwiczyła chór do roku 1918. Następnie obejmuje kierownictwo chóru znów p. Klichowski i jest w nim do roku 19 1.

Krytyczne chwile przechodziło Koło w czasie wojny światowej, gdy wielu członków brało udział w walce za obcą sprawę, a nikt jeszcze nie marzył o zmartwychwstaniu niepodległej ojczyzny. W czasie tym, t. j. od 1 lipca 1914 do 10 stycznia 1918 r. odbyło Tow. tylko jedno walne i 3 zwyczajne posiedzenia.

Od stycznia 1921 r. do dnia dzisiejszego jest dyrygentem drh. Paweł Hannig.

Pod jego batutą zdobywa Koło II nagrodę na chór mieszany na zjeździe okręgowym w Wągrówcu. W roku 1·21 następnie w roku 1923 pierwszą nagrodę na chór męski na zjeździe w Połajewie.

Koło przez okres swego istnienia nie ograniczało się jedynie do pracy i występu w ramach swego stowarzyszenia, lecz stale udzielało się przy uroczystościach, lub imprezach dobroczynnych i kulturalnych.

W czasie uroczystości jubileuszowej zostaną mocą uchwały walnego zebrania z 10 czerwca 1927 w uznaniu zasług oddanych Towarzystwu mianowani: prezesem honorowym, radca p. dr. Wysocki, a członkami honorowymi druhowie Augustyn Smukalski, Augustyn Poznański, Antoni Drews, Konstanty Sztuba, Maksymiljan Bertrandt i Stanisław Nowak.

Westfalja.

I okręg.

III Zjazd Kół okręgu I Związku Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję odby się 10 lipca 1927 r w Bochum, przy udziale 26 kół z ogólną liczbą 1500 śpiewaczek i śpiewaków, które występowały w popisach o nagrodę wędrowną w postaci puhara srebrnego. Na zjeździe byli obecni wicekonsul p. Moc z Essen i wicekonsul p. Buynowski z Kolonji; zarząd związku kół śpiewaczych z prezesem p. Przybylskim na czele, prezes związku Polaków dzielnicy III p. Józefczak, redaktor „Narodu" z Herne p. Kwiatkowski i inni.

Publiczność zapełniła wielką salę mieszcząca 3000 osób po brzegi. Na ogół wszystkie Koła stanęły sumiennie przygotowane do popisów. U niejednych Kół raziła zła wymowa i wadliwe ujęcie kompozycji.

Ogólne chóry męskie jak i mieszane wypadły dobrze. Największą ilość punktów i wędrowny puhar zdobył chór męski „Fiołek" Recklinghausen-Süd (dyrygent p. Kubiaczyk. Wszystkie inne Koła otrzymały na pamiątkę partytury. W skład sądu konkursowego weszli pp. Hamann, Kosteński, Rozmarynowski.

II okręg.

W dniu 24 lipca 1927 r. odbył się zjazd okręgu II w Oberhausen. Do popisów stanęły 13 Kół. Organizacja zjazdu doskonała. Chóry wykazały dość dobrą impostację głosów żeńskich jak i męskich, czystość i ładne brzmienie. Chóry ogólnie śpiewały dobrze. Udział publiczności bardzo wielki.

Na zjeździe obecni byli wicekonsul p. Moc i p. Kurpisz z konsulatu R. P. z Essen, zarząd związku i inni. Największą ilość punktów i wędrowny puhar I zdobył chór miesz. „Dzwon" z Essen, dyrygent p. Ebers. Wędrowny puhar II uzyskał chór miesz. „Moniuszko" z Bruckhausen, dyrygent p. Kujawski. Sędziowie pp. Müller, Kaźmierski, Rozmarynowski.

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA" w Poznaniu.